

opusdei.org

80. rocznica Opus Dei: Homilia Abpa Henryka Hosera

Zachęcamy do przeczytania homilii Abp Henryka Hosera, wygłoszonej 2 października 2008 w Katedrze warszawsko-praskiej.

03-10-2008

Drodzy kapłani i drodzy przyjaciele Opus Dei.

Opatrzność Boża sprawiła, że 80 lat temu, właśnie, 2 października we wspomnienie świętych Aniołów

Stróżów, ujawniło się nowe dzieło i nowy charyzmat w kościele, którego nośnikiem był święty Josemaria Escrivá. To on wówczas rozpoczął swoją misję my ją zaś kontynuujemy. Dzisiejsza liturgia przypomina nam rzeczy, o których często zapominamy i o których nie myślimy w naszym codziennym życiu. O tym, że Bóg stworzył byty widzialne i niewidzialne, jak to mówimy lub śpiewamy we mszalnym Credo.

Byty niewidzialne, które istnieją w historii zbawienia i które przewijają się przez wszystkie karty Pisma Świętego, są obecne w tradycji Kościoła; one są również obecne w naszym osobistym i wspólnotowym życiu. Byty te przyjmują różne nazwy. W zależności od ich funkcji są nazywane archaniołami, aniołami, również aniołami stróżami. Są to byty osobowe, są to byty inteligentne, są to, jak mówimy, czyste duchy, niemające ciała, ale ukazujące

również w swoim istnieniu obraz Boży.

I właśnie te duchy, które Bóg nam daje dla naszej obrony nazywają się Aniołami Stróżami, ponieważ wokół nas, między synami światła i synami ciemności toczy się bardzo gwałtowna walka o naszą duszę. Ta walka, o której mówi Apokalipsa, te duchy, które były Aniołami i zostały strącone do piekieł noszą nazwę szatanów. Ich byt jest również rzeczywisty, również realny jak byt aniołów i bardziej trwały niż ludzkie życie i ludzki byt na ziemi. Wynika więc z tego stwierdzenia, iż nie jesteśmy w stanie sami, o własnych tylko siłach bez Bożej pomocy, bez pomocy łaski Bożej i tych duchów, które są do nas posłane by nam coś zwiastować i by nas bronić, nie jesteśmy w stanie dotrzeć do Boga, czyli nie możemy osiągnąć pełni zbawienia i dlatego dzisiaj warto o nich pamiętać, warto tym bardziej,

że Jezus na pytanie: kto jest większy w Królestwie Niebieskim? - odpowiedział w sposób zupełnie niespodziewany, odpowiedział w sposób nawet szokujący słuchaczy.

Mamy wszyscy tę manię porównywania się, kto jest wyżej a kto jest niżej, zapominając o tym, że tym, który jest wyżej jest Bóg, my wszyscy jesteśmy niżej i Bóg, który jest większy od nas, który jest większy od stworzonego świata, On Jest Tym, który jest wyżej. Stąd Jezus odpowiada w sposób, którego się nikt nie spodziewał wskazując na dziecko. Przywołał dziecko postawił je przed nimi i rzekł: - jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.

Nurt i rys dziecięctwa ucznia Chrystusowego i również obywatela Królestwa Niebieskiego, wynika z charakterystyki dziecka, które

przede wszystkim jest ufne, które jest naprawdę wrażliwe, które żyje prawdą, prawdę czuję i prawdy oczekuje. Ta dziecięca charakterystyka powoduje, że założyciel Opus Dei, Josemaria Escrivá, mógł powiedzieć, iż dzieci są również odważne, najodważniejsze poczynania należą do dzieci, komu przyjdzie do głowy by poprosić o księżyc, kto aż tak nie zważa na niebezpieczeństwo byleby osiągnąć swe życzenie, wyposażcie takie dziecko w wielką łaskę Bożą pragnienie pełnienia woli bożej, wielką miłość do Jezusa, całą ludzką wiedzę, jaką tylko będziecie w stanie ogarnąć a będziecie mieli przed sobą obraz apostołów, jakich niewątpliwie Bóg życzy sobie mieć w dzisiejszych czasach i właśnie z ufnością i odwagą, odwagą dziecka święty Josemaria podjął Boże zadanie.

Gdy mówimy o świętych,
wspominamy również świętych

obcowanie, jeden z artykułów wspomnianego już Credo - Wierzę, wierzę w świętych obcowanie. Świętych obcowanie nie oznacza tylko wspólnoty świętych, nie oznacza tylko ich współistnienia, nie oznacza tylko ich współpracy nawet aktualnej, ale oznacza również ich sukcesję. Święci są jak nanizani na różaniec historii zbawienia, jak paciorki, i gdy przyjrzymy się świętym ostatnich dwóch stuleci wówczas zauważymy, że każdy przeszedł jakiś odcinek drogi a kontynuował następny święty.

I właśnie w pierwszej połowie XIX wieku św. Wincenty Pallotti mówił, że Bóg jest Miłością Nieskończoną i Nieskończonym Miłosierdziem i że wierni, z faktu ich ochrzzczenia, mają być apostołami, mają starać się o rozpalenie miłości i rozkrzewienie wiary w świecie. Wątek ten w drugiej poł. XIX wieku podjęła święta Teresa od Dzieciątka Jezus, której święto

obchodziliśmy wczoraj, i która również zwracała uwagę na fakt, iż Boga nie należy się bać tylko należy Go kochać. Tak jak dziecko rzucać się w jego objęcia, dać się nosić na jego ramionach. Na tym polega jej doktryna dziecięctwa bożego i znów mamy dziecko jako punkt odniesienia jako referencja naszego dążenia do Boga. I św. Teresa od Dzieciątka Jezus właśnie za to, za tę wspaniałą intuicję, otrzymała tytuł i godność najmłodszego doktora kościoła. W tym roku mija 11 rocznica jej doktoratu. I właśnie św. Teresa od Dzieciątka Jezus mówiła to, co powtarzał później św. założyciel Josemaria, że wszyscy są powołani do tego, żeby brać udział w misji Jezusa Chrystusa. I stąd ta zakonnica, która nie opuszczała swojego klasztoru, która żyła bardzo krótko, bo 24 lata, została patronką misji obok wielkiego Franciszka Ksawerego.

Oddajmy jeszcze raz głos św.

Josemaria który wskazuje nam , że można być apostołem, misjonarzem głosicielem Ewangelii nie porzucając własnego miejsca w świecie.

Mówił dalej – **Misjonarzu. —**

Marzysz, aby zostać misjonarzem.

Ogarnia cię żar jak Franciszka Ksawerego. Chciałbyś zdobyć dla Chrystusa całe imperium. —

Japonię, Chiny, Indie, Rosję...

zimne kraje Europy Północnej, czy Amerykę, Afrykę albo Australię? —

Podsycaj ten pożar w swoim sercu, ten głód dusz. Ale nie zapominaj,

że będziesz lepszym misjonarzem dzięki “posłuszeństwu”. Oddalony

geograficznie od tych terenów apostoelskich, pracujesz i “tu” i

“tam”. Czyż nie czujesz — jak

Franciszek Ksawery! — że po

udzieleniu chrztu tylu osobom ręce ci opadają ze zmęczenia?(Droga

315) i w związku z tym uświadommy sobie, że następny etap tego posłania

tej duchowości był wykonany przez Josemarię, który był posłany przez Boga do ludzi XX wieku, on właśnie zwrócił uwagę, że wierni świeccy powinni być apostołami i misjonarzami tam gdzie są, i wskazał te dwa wielkie pola które należą do świeckich, a właściwie do wszystkich: rodzina i świat pracy, dom i życie zawodowe. To jest pole, które dojrzewa do żniwa, na to pole jesteśmy posłani.

I pozwólcie, że jeszcze raz dzisiaj zacytuję świętego, który mówił: **Nie można prowadzić podwójnego życia, bo nie możemy stać się schizofrenikami skoro chcemy być chrześcijanami, istnieje jedno jedyne życie, ustanowione z ciała i duszy i takie ma być z duszy i ciała święte i pełne Boga, Boga niewidzialnego spotykamy jak najbardziej widocznych i materialnych nie ma innej drogi moje dzieci, albo potrafimy**

**spotkać Pana w naszym
codziennym życiu albo go nie
spotkamy nigdy, dlatego też mogę
wam powiedzieć, że nasze czasy
powinny zwrócić materii i
sytuacjom, które wydają się
najbardziej pospolite ich
szlachetny i prawdziwy sens, oddać
się na służbę Królestwu Bożemu
uduchowić czyniąc z nich środek i
okazję do naszego stałego
spotkania z Jezusem Chrystusem.
(Kochać Kościół 52)**

Wszyscy jak tu stoimy jesteśmy w
jakiś sposób uczestnikami właśnie tej
pracy na dwóch polach misyjnych,
rodziny i życia zawodowego i nie
możemy, dlatego prowadzić
podwójnego życia być
chrześcijanami od święta, katolikami
od święta a ludźmi myślącymi jak ten
świat w sprawach rodziny i pracy
ludzkiej. Stąd leczył nas święty z
naszej duchowej schizofrenii. Gdy,
uczęszczałem, będąc w Rzymie, na

dni skupienia w kościele przy viale Bruno Buozzi 75 gdzie spoczywa ciało świętego Josemarii, właśnie w kościele Opus Dei, któregoś razu pokazano nam film z jego konferencji, jego spotkań z ludźmi świeckimi i takim spotkaniem jest i nasze, i tam zwracał się do nich święty językiem bardzo prostym i w tej prostocie dostrzegałem jakby on sam żył dzieciństwem bożym jakby dziecko przez niego przemawiało z całą prostotą i ufnością w dobroć człowieka i dobroć Boga i tym porywał tłumy odpowiadał na skomplikowane problemy stawiane przez ludzi różnego wieku, różnych zawodów, różnych krajów, w których przebywał i po których podróżował w sposób bardzo prosty taki jak właśnie pochodzi od Boga.

Ewangelia mówi bardzo prostym językiem, nawet dzieci są zdolne ją zrozumieć. I właśnie dzisiaj, w szczególny sposób, musimy sobie

uświadomić naszą rolę w rodzinie. Dlaczego w rodzinie? – Dlatego, że Bóg stwarzając człowieka, jednocześnie stworzył go w rodzinie, i dlatego, jak mówi karta praw człowieka, którą polecił ogłosić Jan Paweł II, rodzina jest najstarszą instytucją ludzkości, jest starsza od Państwa i jest starsza od Kościoła, a więc rodzina jest modelem życia dla każdego człowieka, jest modelem życia państwowego, jest również modelem życia kościelnego,.

Stąd też Biskupi afrykańscy w 1994 roku dodali do wszystkich obrazów kościoła również i ten, że Kościół jest rodziną dzieci bożych. Wszyscy uczestniczymy w życiu rodziny. I nic dziwnego, że skoro Bóg stworzył rodzinę złożoną z mężczyzny i kobiety i ich miłości wzajemnej, z której rodzi się człowiek jako owoc tej miłości, nic dziwnego, że siły ciemności się skoalizowały przeciwko tej instytucji, która w

nowym przymierzu jest
sakramentem miłości, jest
sakramentem miłości ludzkiej,
miłości, która ma tak duże
pokrewieństwo do Eucharystii.

Te sprawy bardzo leżały na sercu
świętemu i swoje dzieło zobowiązał
do tego by rodzicom, rodzinom,
małżonkom, dzieciom pomagano. W
tym roku minęło 40 lat od ogłoszenia
przez papieża Pawła VI Encykliki
Humane Vitae. Jest to Encyklika tak
często kontestowana, również w
Polsce, z tego m.in. powodu, że jest
nierozumiana. Jest wielką kartą
obrony życia rodzinnego przed jej
pomniejszeniem, przed jej
zdegradowaniem do form
niezgodnych z planem Bożym.

Ojcu Świętemu Pawłowi VI
zawdzięczamy, że w Humane Vite
znajdują się takie momenty, znajdują
się takie wskazania, o których się na
ogół nie mówi. My odmieniamy we

wszystkich przypadkach słowo miłość, mało kto dzisiaj nie wie, co to znaczy. A Papież Paweł VI zdefiniował, na czym polega ludzka miłość, podał jakby jej składniki, komponenty i wymiary, o których nie wolno nam zapominać, że miłość to nie tylko uczucie, że miłość to nie tylko jakaś realizacja skłonności popędowych człowieka, popędowych zdolności, to coś dużo więcej. Z całym realizmem mówi, że miłość ludzka to przede wszystkim miłość na wskroś ludzka, a więc zarazem zmysłowa i duchowa, zarazem duchowa i cielesna. Druga charakterystyka to taka mianowicie, iż miłość jest pełna przez to, że stanowi szczególną formę przyjaźni osób. Gdy mówiłem to ludziom w Afryce, mężczyźni i kobiety się dziwili (i mówili) jak moja żona może być moją przyjaciółką, jak mój mąż może być moim przyjacielem? Tymczasem nie ma trwałej i prawdziwej miłości małżeńskiej bez

tej przyjaźni dwojga kochających się osób, gdy sięgniemy do tego już znanego dzieła Kardynała Karola Wojtyły „Miłość i Odpowiedzialność” znajdziemy tam dalsze wskazania, czym jest przyjaźń w życiu ludzkim: to jest zdwojenie się dwóch woli, które chcą tego samego. To jest ta przyjaźń, która powoduje, że dwoje ludzi chcą realizować te same cele, oczywiście łączy ich zaufanie, łączy ich przyjaźń, która jest również wzajemną sympatią, ale istotą przyjaźni jest zdwojenie woli człowieka.

Wreszcie do miłości ludzkiej należy to, iż jest ona wierna i że jest wyłączna. Warto zwrócić uwagę, moi drodzy, i na to, że wierność jest najlepszym barometrem miłości. Łatwo być wiernym w chwilach szczęśliwych, jest bardzo trudno być wiernym w chwilach trudnych, a wtedy ta wierność się weryfikuje, wtedy dopiero nabiera ona wartości.

Dzisiaj nie jesteśmy wychowywani do wierności, przeciwnie poprzez błędne pojęcie ludzkiej wolności, jako możliwości ciągłej zmiany i ciągłych wyborów jesteśmy uczeni niewierności a ta autentyczna miłość ma być wyłączna; ta wierność ma być wyłączna. Miłość małżeńska nie godzi się z jakąkolwiek inną formą miłości konkurencyjnej. Dalej, miłość małżeńska, ludzka miłość, ma być miłością płodną, a nie sterylną, bo jeżeli ludzie naprawdę się kochają, to chcą żeby ta ich miłość była widoczna w dziecku, które nosi zarówno cechy i ojca i matki. Nie ma lepszej fotografii, portretu miłości małżeńskiej, jak dziecko, ono jest wcieleniem tej miłości, i gdy tego nie odkryjemy, wówczas nigdy nie zrozumiemy, co to jest miłość płodna, co to jest miłość szczęściodajna, kiedy tę miłość męża do twojej żony, żony do twego męża, widzi się w dziecku.

Świadom tego, święty tak bardzo troszczył się o życie rodziny i o jej rolę wychowawczą. Wśród zadań, jakie stoją przed rodziną a które są wymienione w adhortacji Jana Pawła II „Familiaris Consortio” znajduje się i takie zadanie, które polega na przekazaniu życia i wychowaniu życia, bo nie wystarczy zrodzić dziecko trzeba je wychować.

W ten sposób dochodzimy do prymatu ojcostwa i macierzyństwa duchowego, które realizuje się w wychowaniu. Stąd rola wychowawcza rodziny jest nie do zastąpienia. Cała patologia społeczna, z którą mamy do czynienia wynika z braku wychowania w rodzinie, nie nadrobi tych braków szkoła, nie nadrobi tych braków żłóbek i przedszkole, nie nadrobi tych braków Dom Dziecka, a tym bardziej Dom Samotnej Matki, gdzie nie ma ojca. Wychowanie, –

czyli ojcostwo, macierzyństwo,
rodzicielstwo duchowe.

Gdy święty Wincenty Pallotti
uczestniczył w Rzymie w
egzorcyzmie jednego z księży, z
którego na wzór Jezusa wypędzono
dwadzieścia pięć demonów, z
których jeden po drugim mówiły jak
się nazywają i po co weszły w tego
księdza. Po to weszły, żeby mu
przeszkodzić w jego misji. Spytane,
jaka działalność ludzka jest
najbardziej szkodliwa dla piekła,
odpowiedziały: wychowanie,
wychowanie. I gdy czytałem opis
jakiegoś współczesnego egzorcyzmu,
zły duch powiedział to samo, że
najbardziej szkodliwe dla piekła jest
wychowanie człowieka, właśnie to
duchowe rodzicielstwo.

Dlatego nigdy nie oszczędzajcie
swego czasu by zająć się dzieckiem,
by z nim rozmawiać, by mu czas
poświęcić, dać swoją obecność, a nie

odpychać go mówiąc: zajmij się tam sam swoimi zabawkami, obejrzyj sobie jakąś tam bajeczkę w telewizji czy w komputerze i nie zawracaj mi głowy, bo mamusia jest zmęczona, a tatuś ma też jeszcze inne ważniejsze sprawy. Nie ma ważniejszych spraw: dziecko trzeba wychować i z dzieckiem trzeba być.

Takie też było na pewno przekonanie naszego świętego, Josemaria.

Ostatnim wątkiem naszej refleksji będzie przypomnienie, że wczoraj rozpoczęliśmy miesiąc różańca.

W 1931 roku święty Josemaria Escrivá napisał książeczkę o tym nabożeństwie i tam znajdujemy m.in. następujący fragment: **Muszę zdradzić mojemu Czytelnikowi pewien sekret, który pozwoli mu, być może, wejść na drogę, jaką mamy podążać z woli Chrystusa. Mój Przyjacielu, jeżeli chcesz być wielkim...stań się małym. Ażeby**

**zaś być małym, musisz wierzyć tak,
jak wierzą dzieci, kochać tak, jak
kochają dzieci, oddać się w opiekę
tak, jak to czynią dzieci...wreszcie
modlić się tak, jak modlą się dzieci.
(Różaniec Święty, Wstęp od autora)**

Jest zastanawiające, że Maryja w swoich kolejnych objawieniach najczęściej zwracała się do dzieci, bo ich Aniołowie oglądają oblicze Boże, bo dzieci są bliżej Boga niż dorośli.

W różańcu, który będziemy odmawiać, stajemy się jako dzieci; ukazuje się wówczas cała nasza wielkość dzieci Bożych. Jednocześnie widzimy, w jaki sposób Bóg nas prowadzi do Królestwa Niebieskiego. A Ta, którą nazywamy Królową Aniołów, Królową Apostołów, posłucha naszej prośby, prośby dzieci i wyprosi u Jej Syna potrzebne nam łaski.

Amen

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/80-rocznica-opus-dei-homilia-abpa-henryka-hosera/> (23-02-2026)